

ks. dr Marcin Maczan

Świadek Bożej dobroci - ks. Kazimierz Hamerszmit

Kiedy poznajemy postać Sługi Bożego ks. Kazimierza Hamerszmity, to zauważamy fakt, że autentycznie wypełniały się w nim słowa papieża Pawła VI, przypominane wielokrotnie przez św. Jana Pawła II: „...dzisiejszy świat potrzebuje bardziej świadków, niż nauczycieli, a nauczycieli – jeśli są świadkami”. Prezentujemy cykl wybranych świadectw spisanych po śmierci ks. Kazimierza Hamerszmity. Są to wspomnienia ludzi, którzy znali tego wielkiego kapłana, korzystali z jego posługi i którzy doświadczyli jego wiary i dobroci, zakorzenionej w miłości i dobroci Boga. Zachęcam do tej szczególnej lektury, a jeśli ktoś chciałby podzielić się swoim osobistym świadectwem na temat życia i posługi ks. Kazimierza Hamerszmity, proszę o kontakt z Kurią Biskupią w Ełku.

Świadectwo 1.

Piszę to, co wiem o księdzu kanoniku Kazimierzu Hamerszmicie. Tyle o nim mogę powiedzieć, 16 lat razem z nim przebywałam. Był bardzo dobry. Nie tylko dla mnie, ale i dla innych, przeważnie lubił „biedny naród”. Chociaż i sam nie był bogaty, bo swoje pieniądze z odszkodowania za obóz oddał na kościół. Zawsze był wobec wszystkich życzliwy i wesoły. Nikim nie pogardzał. Lubiał każdego wysłuchać i pomóc w każdej potrzebie, czy dać komuś jakieś ubranie czy pieniądze. Zawsze coś u niego się znalazło do dania, a najbardziej się troszczył o biednych. Sam nie lubił się wywyższać, chociaż już miał stopień kanonika, nie lubił tego stroju. Wolał chodzić w swojej zwykłej sutannie. Nie miał samochodu. Wolał te pieniądze dać na dobry cel. Miał rower, to nim dojeżdżał. Telewizora nawet nie chciał

mieć. Nawet, gdy ktoś chciał, żeby pojechał do chorego, to i w nocy pojechał. Niektórzy wykorzystywali dobroć i gorliwość księdza, i trudniejszą pracę zostawiali dla niego, a ksiądz chociaż był chory na serce, sam w milczeniu robił wszystko. Pracowałam tam na plebani, kiedy ksiądz był proboszczem. Wszyscy go kochali i szanowali. Tyle lat byłam razem i nigdy przykrego słowa mi nie powiedział. Nie raz tęskniłam za domem. Przeważnie w święta Bożego Narodzenia. Pocieszał zawsze, mówił ja za ciebie zawsze się modłę. Pamiętał, żeby dać jakiś prezent na święta Bożego Narodzenia. Ja też o nim pamiętam. Modłę się często za jego duszę.

Janina, Przerośl 2004

Świadectwo 2.

Śp. księdza prałata Kazimierza Hamerszmity zobaczyłem po raz pierwszy dnia 6 czerwca 1994 roku w naszej parafii w Kościele M.B. Miłosierdzia w Suwałkach podczas pobytu Radia Maryja i poniedziałkowej transmisji. Wtedy to, w czasie Mszy św., podczas podziękowań kierowanych do niego, zobaczyłem jego zażenowanie tym podziękowaniem, gdy podszedł do niego J.E. ks. biskup Edward Samsel i ojciec dyrektor Tadeusz Rydzyk. Tego samego dnia jeszcze w czasie „Rozmów

niedokończonych” mogłem usłyszeć jego świadectwo życia, wypowiedziane w eter za pośrednictwem Radia Maryja. Już wtedy mogłem doświadczyć niezwykłości tego kapłana, którego nie było mi dane wcześniej znać. Później wielokrotnie na prośbę koleżanki z naszego Biura Radia Maryja miałem okazję zanieść ks. prałatowi gazetki „Rodzina Radia Maryja”. Cieszyłem się na samą myśl, że będę mógł spotkać tego kapłana. Zawsze urzekała mnie w nim skromność, pokora, proste i jasne spojrzenie, pełne miłości do każdego spotkanego człowieka. Po prostu Świętość. Pewnego razu pojechałem za wieść gazetki, a było to w porze południowego Różańca odmawianego w Radiu Maryja. Dzwonię dzwonkiem, a ks. prałat nie wychodzi. Wreszcie po dłuższej chwili ujrzałem go w drzwiach z różańcem w rękę. Zrozumiałem, że przerwałem mu modlitwę różańcową, ale ta sytuacja ukazała mi jego postawę jako kapłana modlitwy.

Pewnego razu zaprosiliśmy ks. prałata, aby w naszym kościele odprawił w pierwszą środę miesiąca Mszę Świętą w intencji Radia Maryja. Przyjechał ze mną, ale stwierdził, że wolałby posłużyć w konfesjonale, jednając ludzi z Bogiem. Wielokrotnie, będąc w kościele pw. św. Aleksandra, widziałem

go zawsze w konfesjonale. Był sługą konfesjonału.

Pewnego razu po powrocie z Lutomska ze spotkania pracowników Biura Radia Maryja zanieśliśmy księdzu opłatek, którym dzielił się z nim ojciec Tadeusz Rydzyk – Dyrektor Radia Maryja. Ucieszył się bardzo, ale jednocześnie był zażenowany tym, że ojciec Tadeusz tak go zapamiętał. Ks. prałat robił tak wiele dla Radia Maryja, ale traktował to jako swój obowiązek i w swojej skromności nigdy nie oczekiwał podziękowań i wyróżnień. Natomiast był bardzo zatroskany o to radio. Po powrocie ze spotkań pracowników Biura Radia Maryja musiałem księdzu opowiadać o aktualnych sprawach. Z wielkim zatroskaniem słuchał moich relacji. Cieszył się ze wszystkich osiągnięć, a wszelkie trudności były przedmiotem jego troski. Twierdził zawsze, że Radio Maryja jest ratunkiem dla Polski.

Po każdym spotkaniu z ks. prałatem byłem bardziej zachęcony do pracy na rzecz Radia Maryja, umocniony duchowo. W Jego spojrzeniu zawsze dostrzegałem świętość, spojrzenie na wzór Jezusa Chrystusa. Był kapłanem wyjątkowym. Pamięć o nim jest żywa dla mnie cały czas, chociaż od jego śmierci minęło już sześć lat.

Zdzisław, Suwałki 2002

Modlitwa o beatyfikację Ks. Kazimierza Hamerszmity

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia, Ty w osobie Jezusa Chrystusa dałeś wszystkim ludziom na ziemi najwspanialszy wzór życia w miłości. Twój sługa ksiądz Kazimierz Hamerszmit żył miłością i ukazał swoim życiem, że komunika z Tobą objawia się poprzez trwanie w łasce uświęcającej, spełnianie w cichości dobrych uczynków i zgadzanie się z Twoją wolą, nawet w chwilach upokorzenia i cierpienia. Dla większej chwały Twojego majestatu i dla mojego duchowego pożytku, za jego wstawiennictwem udziel mi łaski, o którą Cię pokornie proszę. Spraw, aby dostąpił on chwały ołtarzy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

(Imprimatur – biskup ełcki, bp Jerzy Mazur; Nr 27/2017)

**Wiadomości o otrzymanych łaskach prosimy zgłaszać do:
Ełcka Kuria Diecezjalna, 19-300 Ełk, Pl. Katedralny 1**



Izrael na własną rękę – za i przeciw



Anna Szczypińska

- przewodnicząca po Ziemi Świętej, prowadzi własną firmę Anis Pol Travel w Izraelu
www.ziemiaswieta-polonia.pl



Grupa pielgrzymów pod Ścianą Płaczu

Odwieczny dylemat podróżnika – wybrać się z grupą, czy wyjechać na własną rękę. Izrael to specyficzny kraj. Bardzo ciężko podróżować po nim samemu. Po pierwsze, nie w każde miejsce dojeżdża komunikacja autobusowa, która w soboty w ogóle nie kursuje, sieć kolejowa nie jest jeszcze zbyt rozwinięta (dopiero rozpoczęły się prace nad jej przebudową), a wynajęcie samochodu jest niezwykle kosztowne. Nie dajcie się zwieść wspaniałym ofertom firm wynajmujących samochody, które ogłaszają się w Internecie. Ceny zwykle nie zawierają pełnego ubezpieczenia, a tym samym narażamy się na ryzyko, że przy najmniejszej rysce na samochodzie będzie to kosztował nas 2000 shekeli (ok. 2000 zł). A o ryzyku tutaj nie trudno. Nikt nie patrzy na takie małe stuknięcia powstające w czasie parkowania. Nie trudno również stracić lusterko w czasie postoju na światłach, kiedy ktoś na motorze lub skuterze będzie próbował przebić się pomiędzy samochodami. Pełne ubezpieczenie to koszt o ok. 50% większy. Poza tym wynajętym samochodem nie można wjechać na terytorium Autonomii Palestyńskiej, tzn.

teoretycznie tak, ale ubezpieczenie już tego nie obejmuje.

Do tego dochodzi problem poruszania się po drogach. Są takie, po których lepiej nie jeździć na żółtych, izraelskich numerach rejestracyjnych (w Palestynie są białe), a trudno się zorientować na mapie, czy to ta właściwa droga. GPS będzie nas prowadził najkrótszą, nie zważając na to, czy jedziemy przez tereny bardziej zagrożone dla samochodów na tych rejestracjach, czy nie. Poza tym w szabat nie wolno wjeżdżać do dzielnic ortodoksyjnych Żydów, a jak się zorientować, gdzie one są? I czy już nie wjechaliśmy, skoro prowadzi nas GPS lub mapa?

Kolejna sprawa to koszt hoteli, który jest dużo wyższy dla osób indywidualnych niż przybywających w grupie. Najtańsze hostele bez wyżywienia to min. 50 USD/os. Choć oczywiście czasem można trafić na jakieś wspaniałe oferty lub też wynająć mieszkanie w Tel Avivie, ale tu musimy się liczyć z tym, że zastaniemy zupełnie inny standard niż ten na zdjęciach w Internecie.

Do tego dochodzi problem z indywidualnym zwiedzaniem. Zwłaszcza, jeśli zależy podróżnikowi na czasie. Zwiedzanie starego miasta w Jero-

zolimie tylko z mapą – to błądzenie w kółko, bo bardzo trudno zorientować się w tych ciasnych uliczkach usianych straganami, przy których każdy będzie chciał tylko nakłonić do kupienia czegoś, czy przekonać do niskiej jakości przewodnika w języku angielskim. Taksówkarze tylko czekają, żeby oszukać nieświadomego odległości i realiów turystę i zabrać go do Betlejem za 200 USD, mimo że Jerozolima – Betlejem to odległość tylko 8 km. Tak więc drogi czytelniku, jeśli nie lubisz jeździć w grupie,

a stać cię na dobry hotel w Tel Avivie lub Jerozolimie, chcesz przy okazji wypocząć na plaży (Tel Aviv lub Morza Martwego) lub nie zważasz na warunki w wynajętym mieszkaniu, przyjeźdź sam, a ja pomogę zorganizować kilka wycieczek i oprowadzę po najciekawszych miejscach.

Jeśli jednak organizacja tego, co przedstawiłam, przeraża cię zarówno finansowo jak i logistycznie, zachęcam do wyjazdów grupowych. Są one dużo tańsze i więcej można zobaczyć.



Mikołajki w Domu Pokoju